

# Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie . . . . . 2 kor.

miesięcznie . . . . . 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

## Dziwny to był rok.

Dziwny to był rok!

Potwór, rozłożony na dwóch częściach świata zadrgał. Jutrzenkowe błyski przeszły mgłą dziwnie gęstą i zaczyna świtać. A do tej cudownej gwiazdy dnia podnoszą się więźniowie odwieczni i z rozognioną żreńcą, odważnym sercem wołają głosem potężnym: Wolności chcemy!

I za tę wolność pada moc bojowników na barykadach. To tchnienie wiosny narodu ogarnia cały kolos, od Morza białego po Kaukaz. Krew płynie po brukach miast, nahajki i kule świszczą, ale krew na marne nie idzie. Posiew krwi rodzi zawsze owoce wielkie, owoce zwycięstwa.

Potwór drga. Lud uczył swą wiekową niewolę, wstrząsnął kajdanami i precz odrzucił od siebie piętno niewolnika. Ten potwór drga. Pobity na Wschodzie, z ranami niezabliznionymi, ranami ciężkimi został zwalony na szali i okazał się lekkim. Czuje swą niemoc, aby ratować swą dawną minioną powagę zieje ogniem dział i mitraljez po ulicach i placach swych miast najwspanialszych.

Potwór drga. Niedawno temu car samodziernka wstępując na tron zapowiada, że wszelkie nadzieje konstytucji w Rosji to mrzonki, nigdy się ziszczyć nie mogące. I sam ten car ogłasza konstytucję Rosji, powołuje Dumę państwową. Mrzonki stały się rzeczywistością. Wiośniane powiezy złamały lody.

Potwór drga. Potwór, który lękał się najmniejszej zawsze dzieci, który te dzieci wysyłał całymi kibitkami hen — daleko, ten potwór dziś zląkł się także dzieci. Lecz im ustąpił. Te dzieci wywalczyły sobie dziecięcym uporem język polski w szkołach. A za

dziećmi poszli starsi. I język polski ma dziś swoje prawa.

Potwór drga. Każdy lud ujarzmiony zaczyna powstawać i żądać wolności dla siebie. Potwór zaczyna się chwiać a narodom świtać jutrzienka swobody.

Wschodzi słońce jaśniejące, rzuca swe życiodajne promienie i wszystko woła: Słońca, Słońca.

Dziwny to był rok.

Dziwnie się działo tam w naszej Polsce. Działy się rzeczy, których nie rozumieliśmy. A jednak w tych sprawach zabieraliśmy głos. A głos ten był głosem polityków-analfabetów. I dziś dzieją się tam rzeczy, których rozumieć nie możemy, do których miary swej własnej przyłożyć nie możemy. Lecz głosu już dziś nie zabieramy. Idą czyny, idzie wiara, idzie miłość, wstają purpurowe zorze i nie nam wołać dzisiaj: „nie czas, nie pora, nie nasz ruch“!

Dziwny to był rok.

Koło polskie stanęło w opozycji rządowi. Równe, powszechne, bezpośrednie głosowanie wprowadziło je z równowagi. Trudny orzech do zgryzienia. Trzeba ustąpić z uprzywilejowanego stanowiska a dać miejsce drugim, którzy w rzeczach ważnych narodowych staną rzeczywiście oporem rządowi i wywalczą to, co się dawno należy. Strach poszedł do Koła. Ekscelencye kołowe zagrożone w swym bycie urządzają pochód do cesarza z protestami przeciw równouprawnieniu obywateli w Galicji. Ekscelencye kołowe, które dawniej odrzucały od siebie wszelką myśl wyodrębnienia Galicji — dziś jej gwałtem żądają.

Dziwny rok.

Na północnym zachodzie powstało nowe królestwo. Była rewolucja cicha, bezkrwawa. Europie przybyła nowa koronowana głowa a jednak jakoś cicho, świat przeszedł nad tem do porządku dziennego.

Dziwny to był rok.

Cesarz Wilhelm coś umilkł. Mów tego roku wiele nie wygłosił. Lecz ręka pruska coraz cięższa, buta coraz większa. Zaczyna rosnąć nowy potwór, lecz o glinianych nogach. A pod tym żelaznym uoskiem jednak nie tak źle. Duch rośnie tam, mężnieje i hart tam wielki. Prusak nie zgniecie narodu polskiego. A świadectwem ostatnie wybory na Śląsku. Duch polski rośnie. Stawia opór wrogom i wychodzi zwycięzca.

Dziwny to był rok!

## Fiskalizm kolejowy.

Gdybyśmy na fiskalizm austriacki wogóle chcieli podnosić tu skargi, byłoby to tylko powtórzeniem tego, co tysiące już razy pisano o zakostniałym systemie biurokratycznym, który na ożywienie ruchu handlowo-przemysłowego, na wynalezienie nowych dla państwa dochodów bez równoczesnego gnębienia ludności zdobyć się nie umie, ani też nie zdolny postarać się o to, by ludność coraz zwiększające się potrzeby państwa bez oczywistej krzywdy własnych interesów pokrywać mogła, ale natomiast niewyczerpany jest w wynajdywaniu najróżnorodniejszych sztuczek, aby na wszelkich dostępnych mu polach wycisnąć jak najwięcej z tej ludności.

Wyeksplloatowano też już wszystkie pola dostępne dla fiskalizmu tak, że najłżejsze naciąganie strun groziłoby ich zerwaniem, a mimo tego brak ciągle przynagla do szukania coraz nowych dochodów — wpadł więc fiskus na genialny pomysł eksploatawania kieszeni obywateli przy pomocy kolei, nie oglądając się wcale na to, że państwo zakupując koleje za pieniądze składane przez tych obywateli, miało właśnie zamiar uchro-

## Przygody Chińczyka.

Napisał Nie-Verne.



Sądzę, że nie potrzeba dodawać, iż od-tąd częste zachodziły potrzeby konferencji między ambasadą a Siu-Czingiem, że pośrednikiem był zawsze Liao-Ho, który tak już prowadził sprawy, iż prawie codziennie miał sposobność zabłądzić do pawilonu z porcelanowym daszkiem, a popierał on tem swoje sercowe sprawy tak wymownie, iż piękna Jum zgodziła się chętnie zostać panią Liao-Ho. Gdy jednak raz bardzo dyplomatycznie starał się wybać oca, o ile nadzieję jego w tym kierunku mogłyby się spełnić, dowiedział się, iż w sposób zwykły i legalny najpiękniejsza z pięknych nigdy nie nazwie go swoim, bo ojciec, zażarty arystokrata, a przytém bogacz postanowił, iż Jum mogłaby zostać małżonką tylko mandaryna i to pierwszej klasy, przynajmniej z tytułem Han-lin (uczony doktor). Postanowił przeto działać na własną rękę, i zostać mężem pięknej Jum bez woli jej ojca, gdyż wyrzec się szczęścia posiadania jej, było nad jego siły. Nie będziemy tu szczegółowo opisywać, ile potrzebował

wymowy, aby dla swego planu zjednać przyzwolenie pięknej Jum — ani jakie poczynił przygotowania, aby się ten plan powiódł, wystarczy, gdy dla zaspokojenia ciekawości czytelnika powiemy, iż jednego wieczora tuż przed samem zamknięciem bramy widziano lektkę Siu-Czinga, w niej zakwieconą kobietę, towarzyszył jej zaś młody jeździec przez bramę północną na drodze ku Mandżurji, a równocześnie przez bramę południową na drodze do portu w Tien-tsin wyjechał Liao-Ho w towarzystwie Jum ze sporym zapasem złota i klejnotów oraz paszportem konsulatu austriackiego w kieszeni.

Nie potrzebujemy również szczegółowo opowiadać w jakim humorze był papa Siu-Czing spostrzegłszy jednego pięknego wieczoru brak córeczki i tego z dóbr ziemskich co za jej pomocą wywoził pomyślny Liao-Ho. Postanowił jednak niebo z ziemią poruszyć, aby zbiegów dostać w swą moc i przykładnie ukarać. O byłaby z pewnością dzielnemu Liao-Ho pod bambusami miłość wywietrzała, gdyby się był w pierwszej chwili dostał w ręce kochanego teścia.

Nim tenże jednak przy pomocy policji odnalazł ślad uciekających, i wysłał pogoń, upłynęły dwa dni. W dodatku szczęście Liao-Ho kazało się zwrócić pogoni do bramy

północnej, bo tam widziano lektkę Siu-Czinga, i dalsze dwa dni upłynęły, nim na drodze do Mandżurji wysłańcy zrozpaczonego ojca dogonili spokojnego kupca, który otrzymawszy hojne kosztą podróży i lektkę od Liao-Ho postanowił zamierzoną podróż handlową odbyć z żoną. Nim pogoń wróciła i nim natrafiono na ślad przy bramie południowej, kołysał się już Liao-Ho z ubóstwianą Jum na pokładzie statku „Loyda“ na falach Oceanu w drodze do Europy.

Ale czegoż nie zrobi ojciec celem odzyskania utraconej córki, na co nie odważy się kupiec dla odzyskania choć części utraconych pieniędzy, a czego nie dokona człowiek, czy on jest Chińczykiem, czy najpoprawniejszym Europejczykiem, dla — zemsty — choćby za urojone krzywdy!

Wysłał więc papa Siu-Czing, odnalazszy prawdziwy ślad zbiegów swego sprytnego i przedsiębiorczego ajenta najpierwszym odpływającym do Europy statkiem w pogoń za uciekającymi.

Tymczasem nie przeczuwający niczego złego Liao-Ho oddał się z całą swobodą umysłu swojej ubóstwianej Jum.

(C. d. n.)

nić ich od wyzysku przez prywatne przedsiębiorstwa kolejowe praktykowanego, ożywić przemysł i handel przez ułatwienie komunikacji i transportu, dopomóż im do uzyskania zamożności, a tem samem podnieść się podatkową państwa.

I nie ulega wątpliwości, że idąc w tym kierunku osiągnęłoby państwo zamierzony cel, a to tem pewniej, że udzielając koncesyj nawet na koleje prywatne, zastrzega sobie ono kontrolę tak nad ruchem jak i taryfami, a będąc poręczycielem za procenta od włożonych na budowę kapitałów może wpływać na zarządy tak, aby się nikomu krzywda nie działa i aby się akcyonaryusze nie tuczili zbyt kosztowno ogółu ludności.

Tymczasem trwające u nas już od całego szeregu lat rządy biurokratyczne wskutek panującego w Radzie państwa zamieszania i bezrobocia nie tylko nie spełniają powyż naprowadzonego obowiązku chronienia obywateli przed wyzyskiem ze strony kolei prywatnych, czego najlepszym dowodem wyzysk straszny praktykowany na naszym kraju przez długie szeregi lat ze strony kolei Ferdynanda, ale wpadł sam na szczęśliwą myśl praktykowania tego samego procederu na kolejach państwowych i to na najobszerniejszą skalę.

Gdy przed kilkoma laty chodziło o to, aby polepszyć i zabezpieczyć byt dyurnistów, owych białych murzynów państwowych, proponował rząd zaprowadzenie stempla od biletów, co przyniesło miało potrzebne na ten cel miliony. Uznawano tak powszechnie słuszną żądania dyurnistów, że nie podniósł się ani jeden głos ani w Radzie państwa, ani w publicyście, przeciw nałożeniu tego nowego ciężaru na ludność w tej dobrej wierze, że polepszenie bytu dyurnistów będzie wydatne, a ludność tyle tylko żołyć na to będzie, ile potrzeba. Ale był to rachunek robiony w dobrej wierze bez znajomości sztuczek fiskusa, który jak powiedzieliśmy, jest w tym względzie niewyczerpany i potrafi przy każdym ogniu swoje pieczone upiec, bo dyurniści dostali kilka milionów, a rząd zabiera nam z kieszeni kilkanaście co roku, a gdy teraz rozchodzi się o polepszenie bytu funkcyjnarzysm kolejowym, znowu do naszej kieszeni sięgnąć zamierza!

U nikogo bowiem z całą ścisłością nie sprawdza się przysłowie: „L'apetit vient en mangent” jak u naszego fiskusa. Rozmawiając wsi w milionach zdobytych otwarcie i za zgodą czynników prawodawczych na kolejach, postanowił mniej otwarcie przy pomocy rozporządzeń tylko sięgnąć po nowe. Bo oto naraz zabrakło wagonów tak dalece, że pozostawiono odbiorcom na kolejach państwowych tylko 6 godzin czasu od awizacji do wyładowania wagonu, a gdy za każdą dalszą godzinę, przez którą wagon nie jest

opróżniony i oddany kolei płacono do niedawna 40 halerzy kary — obecnie musi się płacić aż 80 halerzy! Równocześnie zmalały tak magazyny na wszystkich stacjach, że czas bezpłatny do odbioru towarów od otrzymania awiza skrócono do dwóch dni, a równocześnie opłaty za nieodebrany do tego czasu towar podwyższono w trójnasób.

Można sobie wyobrazić, w jak przykrem położeniu stawia kolej kupców przez takie rozporządzenia, i ile nowych milionów wycisnie się z ludności pracującej przy ich pomocy za kary konwencyjonalne!

Bo przyjęć przecież trzeba, że kupcy nasi, szczególnie w hurtownicy, nie trzymają własnych zaprzęgów i w wypadku otrzymania awiza muszą sobie dopiero poszukać furmanów, ugodzić ich i wysłać na kolej, na czym zjeżdżie około dwóch godzin. Gdzież więc jest możliwość wyładowania i zwiezienia wagonu towarów w przeciągu 4 godzin, gdy towarem tym będzie n. p. 10.000 topków soli, które trzeba wyjmować i układać ostrożnie, gdyż nie można narzucać solą jak kamieniami, albowiem pobijałaby się i niktby jej kupić nie chciał.

Wygląda to rozporządzenie przeto na sztuczkę, aby do opłaty przewoźnego, która przy niektórych towarach dochodzi do 1/3 a nawet 1/2 wartości towaru, dołożyć jeszcze haracz, któryby fiskusowi nowe dał miliony.

Albo przy przesyłkach magazynowych szczególnie za pobraniem, czy zawsze kupiec jest w możności zebrać zaraz po odebraniu awiza potrzebne pieniądze na wykupienie towaru, szczególnie jeżeli chodzi o znaczniejszą kwotę? Otóż nie dać mu czasu starać się o pieniądze, albo niech do tego, co daje zarobić kolei za przewoźne słono obliczone, doda jeszcze nowy haracz!

Pytamy się, czy to jest sposób rozwiązania sprawy właściwy i zgodny z koncesyjami kolejowymi? Przecież kolej jako przedsiębiorstwo przewoźne uprzywilejowane i chronione przez państwo ma obowiązek obsługiwać swoich klientów bez odbierania ich ze skóry, ma obowiązek ułatwiać ruch towarowy, a nie utrudniać go — i jeżeli mu park wagonów posiadany nie wystarcza, to ma również obowiązek postarać się o nowe, gdyż i tak fabryki wagonów wskutek systemu oszczędnościowego, praktykowanego celowo na kolejach ledwie wegetują. A jeżeli magazyny za małe, niech je rozszerza, a nie stara się usunąć sobie z drogi niedogodności nakładaniem haraczu na ludność, bo to się nam wydaje takim trafny środek, jak gdyby kolej chcąc mieć prędzej jaje zarządną kurę.

Ale mamy przecież Koło polskie we Wiedniu, mamy izby handlowe w kraju, kusi nas przeto zapytać się, czy panowie tam za-

siadający nic nie wiedzą o nakładanym rozporządzeniami na nasz handel i przemysł haraczu, czy może oni to uznają za słuszne? My ze swej strony uważamy to bowiem za niczem nieusprawiedliwiony wyzysk i oczekujemy od nich, że obudzą się z słodkiego i błędnego uspienia, w jakim dotąd zdają się spoczywać, że rozbudzi się również ich sumienie obywatelskie i poczucie obowiązku i będą się starali położyć tamę temu wyzyskowi, po najbliższym zebraniu się Rady państwa.

## Sprawozdanie

z wystawy pszczelnico-ogrodniczej odbytej w dniach 28., 29., 30. września i 1. października b. r. w Sanoku.

W swoim czasie zdaliśmy dokładną sprawę z tej wystawy, w której wzięli udział powiaty: Sanok, Lisko i Brzozów obejmujące pod względem terytorjalnym dawną ziemię sanocką. Ponieważ obecnie komitet wystawowy zestawiał ostateczny wynik swej pracy, na czym zakończył swą działalność przeto w uzupełnieniu poprzednich sprawozdań podajemy to zestawienie na tem miejscu. Ogółem obsesła wystawę 115 osób, z czego przypada na powiat sanocki 96, na powiat brzozowski 15, a na powiat liski 4 wystawców.

Z powiatu sanockiego wzięło czynny udział w wystawie 11 dworów, 6 nauczycieli, 13 urzędników, 2 kupców, 2 wojskowych, 3 rzemieślników, 2 ogrodników, 8 mieszczan, 48 włościan i Towarzystwo pszczelnico-ogrodnicze w Sanoku, a nadto jeszcze 7 Kółek rolniczych.

Z powiatu brzozowskiego wzięli udział w wystawie: 3 dwory, 1 ksiądz, 1 nauczyciel, 1 urzędnik i 9 włościan.

Z powiatu liskiego wzięli udział w wystawie: 2 dwory, 1 urzędnik i 1 rzemieślnik.

Z poza obrębu powyższych powiatów wzięli udział w wystawie: p. Julian br. Brunicki z Podhorzec, p. L. Freege z Krakowa, p. Szuman i p. Roehring ze Lwowa, Szkoła koszykarska z Rudnika i p. Jan Zygmunto-wicz z Krosna.

Wystawę zwiedziło za biletami abonamentowymi 153 osób, za biletami wstępu po 20 i 10 hal. 2040 osób, a nadto bezpłatnie uczniowie tutejszego c. k. gimnazjum, szkoły wydziałowej męskiej i żeńskiej, szkoły ludowej z Trepczy i około 100 włościan obojga płci razem przeszło 1700 osób.

Wynik pieniężny przedstawia się następująco:

## Sen noworoczny.

Historja, o której ludzie utrzymują, że jest rzetelna magistra vitae poucza nas, iż często bardzo błahe i małe przyczyny powodują ogromnie doniosłe i niespodziewane skutki. Najlepszym dowodem prawdziwości tej utartej maksymy o historii, jest właśnie pojawienie się już dziś w dniu św. Sylwestra snu noworocznego w naszej Gazecie, gdyż ważne to zdarzenie wywołane zostało również bardzo błahą przyczyną.

Wiadomo powszechnie, iż przyzwyczajenie staje się drugą naturą, otóż ja tak się przyzwyczaiłem śnić w wieczór sylwestrowy, że sen barwny i żywy przychodzi na mnie nawet w takim razie, gdy niema jeszcze Sylwestra a mnie się tylko zdawało, że już jest, czego właśnie w tym roku doświadczyłem.

Założę się, że na stu Czytelników zapytanych z nienaacka: „Którego dzisiaj?” ośmdziesiąciu dziewięciu poda fałszywą datę, a pozostałych jedenastu dopiero po zaglądnięciu do kalendarza kieszonkowego będzie w stanie dać odpowiedź trafną, wyjątek co do tego doświadczenia stanowi tylko pierwszy każdego miesiąca, w którym to dniu posyła się kwit na płacę do kasy. Otóż

znając słabość ludzką w zapamiętywaniu dat, której również podlegam w wysokiej mierze, kierowałem się zawsze co do tego wskazówkami kalendarza blokowego, którego karteczki codziennie wieczorem sam zrywałem, aby mieć pewny drogowskaz na następny dzień. I właśnie przypadek zrzucił, że 29. grudnia zrywając kartkę z bloku szarpnąłem jakoś tak energicznie, iż dwie karteczki odrzucając się oderwały — czego jednak nie zauważyłem i wypadła mi data 31, wskutek czego już 30. grudnia byłem przekonania, że to Sylwester i postanowiłem go obchodzić, i dlatego też o jeden dzień wcześniej zjawił się sen noworoczny.

Nudziłem się wieczorem, Czopka skąd się raz wyprawiałem na Jowisza nie ma już w Sanoku — czulem zresztą jakieś dreszcze — usiadłem więc w domu przy piecu w zamiarze, by myślą przebieść zdarzenia ubiegłego roku, ale zaledwie myśl moja rozpoczęła te retrospektywne prace, błogi sen sklecił moje powieki — zasnąłem.

Zdawało mi się, że stoję na rynku w Sanoku przed nowo zrestaurowaną kamienicą, której balkon do ambony cokolwiek podobny. W sieni słychać było jakiś szum, jakby przelwanego do wielkiej kadzi płynu, a po chwili gdzieś w głębi sieni odezwał się skrzeczący głos: „Tak, jeszcze kilka takich kadzi niech

wyłożą, to ich łatwo pokonamy”.

Po chwili w głębi ulicy 3-go Maja powstał hałas i zgłęb pomieszany, a nareszcie wysunął się stamtąd na rynek pochód wśród ciągłej wrzawy. Na czele kroczył w reformowanym chałacie średniego wzrostu blondyn z brodą i dął w trąbkę blaszaną, jakiej chłopcy do zabawy często używają, a obwieszony był trójkątami, całówkami i taśmami mierniczemi, w ręce prawej niósł okutą ostro tyczkę od pomiarów.

Za nim nieśli chałaciarze na ramionach małego chuderlawego bruneta w szabasówce na głowie, za czem — nie wiadomo jak to określić — czy szedł, czy jechał — młody brunet w okularach na koniku z patykami, jakiego dzieci do zabawy używają, w papierowym stósonowanym kapeluszu, z takim również pióropuszem i drewnianą szabelką w ręce. Za nim postępowało sześciu różnego wyglądu w wysokich czapkach z napisem: „Gwardya od głosowania imiennego”, a dalej walił tłum z pejsami i bez uzbrojony w kocubę, drągi, miotły, łopaty, wrzeszcząc w niebogłoso. Nad tłumem powiewała biało-niebieska chorągiew.

Cały pochód podążył przed Magistrat i tam stanął w szeregu. Po chwili w oknie ukazał się niesiony przedtem na ramionach męczyczna w szabasówce, z dyademem z

## A) Przychody:

1) Dar Wnej Pani Stanisławy Tarnawieckiej 200 K., 2) subwencja Wydziału krajowego 600 K., 3) subwencja Rady pow. w Sanoku 400 K., 4) subwencja Rady pow. w Lisku 50 K., 5) subwencja c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie 324 K., 6) subwencja oddziału Towarzystwa gospodarczego w Sanoku, Lisku i Brzozowie 75 K., 7) subwencja gminy miasta Sanoka 100 K., 8) subwencja Głównego Zarządu Kółek rolniczych we Lwowie 100 K., 9) dochód ze sprzedaży biletów wstępu na wystawę 507 K. 40 h., 10) Dochód z zabawy kwiatowej 392 K. 46 h., 11) Dochód ze sprzedaży resztek owoców i jarzyn 41 K. 92 h. Razem 2.790 K. 78 hal.

Nadto do przychodów zaliczyć należy następujące dary w naturze: 1) 2 pnie pszczoł, darowane przez p. Antoniego Pogodowskiego, 2) 50 drzewek darowanych przez p. Karola Starzkiego z Odrzechowej, 3) 71 drzewek darowanych przez p. L. Freegego z Krakowa i 4) 1 ul słowiański darowany przez p. Henryka Hellebranda.

## B) Rozchody:

1) Koszta agitacji 146 K. 40 h., 2) koszta urzędzenia wystawy 531 K. 86 h., 3) druki 170 K. 70 h., 4) wynajem gmachu Towarzystwa „Sokół” z boiskiem i oświetleniem 229 K., 5) portorya i frachty 56 K. 10 h., 6) narody 474 K. 80 h., 7) drobne wydatki 41 K. 46 h. — Razem 1650 K. 32 hal.

Do rozchodów należą również dary w naturze, przyznane niektórym wystawcom jako nagrody, a mianowicie: 3 pnie pszczoł, 1 ul słowiański, 135 drzewek owocowych i 35 sztuk krzewów.

Jak to już z ilości osób, zwiedzających wystawę wnosić należy, przyniosła ona co najmniej tą korzyść, że obudziła u szerszej publiczności zainteresowanie się jakością i sposobem produkcji owoców, kwiatów, jarzyn i t. p., że dowiodła, jakie owoce przynosi staranna i umiejętna praca w tych gałęziach gospodarstwa, a tem samem zachęca i poncyła tych, którzy mało wagi przywiązywali do powyższych działań gospodarstwa. Nadto komitet wystawowy cieszyć się może jnż dzisiaj praktycznymi korzyściami swych usiłowań i swej pracy, skoro widzi, jak tłumnie rzucili się włościanie po odbytej wystawie do zakupywania drzewek owocowych bądź to w zakładzie br. Brunickiego bądź to w szkółce tutejszego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego tak, że samo to Towarzystwo sprzedało w ostatnich 2 miesiącach przeszło 360 drzewek owocowych.

## KRONIKA.

## Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

## Popierajmy przemysł kraj. Kupujmy wyroby krajowe!

**W sprawie zabaw i balów w obecnej chwili.** Wypadki w Królestwie polskim, jakie się rozgrywają blisko od roku zajmują niezwykle żywo całe społeczeństwo nasze pod wszystkimi trzema rządami zaboreczymi. Zbyteczną jest tu rzeczą przypominać, że w chwili, kiedy waży się losy braci naszej na kordonem, kiedy świt lepszej przyszłości dla jednej części narodu naszego nie przebił jeszcze ciężkich chmur, które nawet chwilowo mogą go jeszcze całkiem przesłonić, — że w takiej chwili społeczeństwo tutejsze musi unikać wszelkiego rozprószania umysłu i objawów męczących powagę chwili, decydującej o naszych losach. To też pojawiające się co dnia niemal w dziennikach wiadomości o odwołaniu rozmaitych zabaw i balów zapowiedzianych na tegoroczny sezon zimowy świadczą, że myśl ta odruchowo krzewi się i obejmuje całe społeczeństwo.

W rzedzie tych Towarzystw, które wyrzekają się myśli urządzania zabaw w obecnej chwili, przynajmniej do czasu, gdy stosunki w Królestwie nie ułożą się stanowczo na naszą korzyść — stają oczywiście przedewszystkiem gniazda sokole i mamy nadzieję, że pociągają za sobą niejedno czujące po polsku Towarzystwo, a wahające się może dotychczas, jak ma postąpić.

To też wobec takiego położenia narodu z przykrością musimy zaznaczyć rozchodzące się po Sanoku wieści, że szlachta ziemi Sanockiej a między nią znajduje się zapewne i nieszlachta ma w najbliższych dniach urządzić bal w nowo wynajętych i świeżo odmalowanych salach kasyna urzędniczego. Podobno Wydział tegoż kasyna odstąpił swój lokal na powyższy cel.

Lepiej byłoby, aby taka zabawa się nie odbyła. Ale jeżeli już ma się odbyć, to powinienby był Wydział Kasyna zażądać od tych panów, którzy potrafią się bawić wesoło w dzisiejszych czasach, niepomni na to, co się dzieje w Królestwie — aby przynajmniej znaczną jakąś kwotę złożyli na głodnych w Warszawie.

**Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych** złożyli w naszej Administracji (Księgarnia p. K. Pollaka) pp. Piotr Wąsowicz 20K

(w połowie na Macierz szkolną cieszyńską a w połowie na biednych m. Sanoka); Władysław Baczyński 1 K. na Tow. Szkoły lud.; Chrześc. magazyn nowości „Postęp” w Sanoku z okazji otwarcia 10 K. (w połowie na Tow. Szkoły lud. a w połowie na biednych miasta Sanoka).

## Z Towarz. ogrodniczo-pszczelniczego.

C. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie przyznało tutejszemu Towarzystwu ogrodniczo-pszczelniczemu znaczny opust przy nabywaniu drzewek owocowych, w odpowiednich do tutejszej gleby i klimatu gatunkach, a ceny drzewek oznaczyło na: Jabłonki, śliwy, czereśnie i wiśnie po 60 groszy, grusze po 75 gr., agrest po 15 gr., porzeczki po 15 gr. za sztukę. Sanockie Towarzystwo ogrodnicze zawiadomiło o tem swoich członków z tą uwagą, że zadatkowane zamówienia przyjmuje do dnia 15. stycznia 1906. Pomienione Towarzystwo gospodarskie oświadczyło również gotowość udzielania sanockiemu Tow. ogr.-pszcz. pewnej subwencji na cele nadzoru i pouczenia przy sadzeniu drzew owocowych w powiecie sanockim, brzozowskim i liskim, a nadzór ten mógłby być ewentualnie połączonym z t. z. „Świętem sadzenia drzew” dla nadania temu odpowiedniej powagi celem zabezpieczenia drzewek od szkody. Urządzona w r. b. wystawa ogrodniczo-pszczelnicza wykazała, że ta gałąź gospodarstwa ukrywa w sobie wielkie skarby i byłoby wskazanem, by szerszy ogół sanockiego i okolicznych powiatów zwrócił swą uwagę na tę w korzyści bogatą i okolicę upiększającą gałąź, dotąd zupełnie prawie zaniedbanego gospodarstwa krajowego.

**Ze „Znicza”.** W niedzielę dnia 31. grudnia b. r. odbędzie się w Głębokim w czytelnicy własnej odczyt p. t.: „Konstytucja w Rosji i jej znaczenie”, który wygłosi prelegent p. Tomaszewski.

**Celem udzielania informacji** w sprawach komercyjnych i taryfowych, tudzież przyjmowania życzeń i zażeń publiczności przejdzie do Sanoka delegat c. k. Dyrekcji kolejowej w dniu 8. stycznia i 26. lutego 1906. i będzie przyjmował interesentów w biurze naczelnika stacyi od godziny 9 rano.

**Młodzież szkolna miejscowa** chodząc po kalendarze uzbierała kwotę 36 kor. 40 h. na budowę kopca Mickiewicza i złożyła ją w naszej Redakcyi, za co Komitet budowy kopca składa jej podziękowanie.

**Z Brzozowa.** Dnia 17. b. m. obchodziło tutejsze Towarzystwo „Sokół” łącznie z Tow. Kasynowem uroczystość Kościuszkowską, z

przodu a zebrany na dole tłum huknął! Wiwaj! Niech żyje Pan nasz Abraham I.!

Jadący na patykowym koniku dygnitarz, który stał dotąd przed frontem szeregu, zaczął teraz w lansadach objeżdżać szereg, przyczem udawał, że koń jego ciągle wierzga i dęba staje, a dopadłszy chorążego wskazał drewnianą szabelką na ratusz i krzyknął: „To zdobyliśmy naszym gadaniem i męstwem — a nasz Pan objął to w posiadanie. Zawiście tę chorągiew na najwyższym szczycie i stamtąd niech ona na wieki powiewa jako znak naszego panowania, a zanucie oraz hymn narodowy”.

Wkrótce pojawiła się na fasadzie przy piorunochronie biało-niebieska chorągiew, a tłum cały zaintonował: „Po alej Syon”. Tymczasem z sieni ratusza ciągnęli z taczkami, miotłami i łopatami na rynek jacyś ludzie i zabrali się do zamiatania — zdawali mi się jacyś znajomi, a niektórzy przypominali fizyognomią dawnych rajców a nawet asesorów miejskich. Dozorował ich chałciarz przy szabli u boku, w jarmużce z numerem na głowie.

Wtem z sieni zielonej kamienicy wybiegł człowiek w europejskim stroju z paczką weksli w ręce, i pędem zdążył do Magistratu. — Po chwili słychać tam było krzyk i szamotanie się jakieś. Wypchnięto

ze sieni młodego dobrze zbudowanego blondyna, który całą siłą się opierał wołając: „Mnie te księgi powierzono i ja je tym tylko wydam, którzy mi je powierzyli”. A stojący w progu z weksłami wołał: „Co wasze księgi, ja teraz będę rządzić w Kasie i to zapisywać, co zechcę! Nie bądziecie już pożyczać chaszterom, ja sam będę eskontował, bo ja oberchaszter!”

„Dobrze masz”, zawołał stojący w pobliżu starszy już blondyn patrzący z podełba, „za co my nie mamy brać z kasy, co nam potrzeba, teraz tak będzie, jak my chcemy, kiedy nasza chorągiew nad dachem powiewa, a nasz Abraham I-szy tam na górze!”

„Kto są ci ludzie”, zapytał stojącego obok mnie starszego żyda — i czego oni chcą?

„Ten co jeździ na koniu ze szablą — odrzekł zapytany — to jest minister wojny i adjutant Abrahama I. Ben-Ram, a ten z weksłami, to minister od finansów, a ten starszy, to sekretarz króla”.

„A któż ten z całówkami” — zapytałem. „To jest herold i minister od budowy i komunikacyi. Pan się pyta, czego oni chcą, to pan nie widzi? Oni chcą, żeby tu w magistracie był Syon, żeby oni tu rządzili — bo teraz nie mieli stąd żadnych dochodów,

ani w Kasie nie mogli dać weksle wiele chcieli”.

Wtem minister wojny spojrział w stronę ku mnie, a zoczywszy mnie zawołał: „A jesteś i ty tu — teraz już mi nie ujdiesz zemszczyć się strasznie!” i puścił się pędem ku mnie. Ale ponieważ drewniana szabelka nie wzbudzała we mnie strachu, stałem spokojnie oczekując, co dalej będzie. Wtem dobiegł do mnie, a chwytając mnie za ramię zawołał: „Hej! brać go i wrzucić do lochu o chlebie i wodzie!”

Chcąc się uwolnić, pchnąłem ministra w piersi tak silnie, że razem ze swoim drewnianym wierzchowcem potoczył się na bruki i aż się nogami, jak to mówią nakrył. Przyczem zobaczyłem, że wisząca z tyłu szmatka, którą dotąd uważałem za ogon konia, była tylko tem, co u małych chłopców żartobliwie nazywają — chusteczka.

Ale gdy ministra pchnąłem, wykonałem widocznie we śnie ten ruch z mocnym rozmachem, bo uczułem w łokciu silny ból od uderzenia o piec i to mnie rozbudziło. Lampa na stoliku dopalała się i ledwie błyskała, piec ochłódł, a ja granoląc się z pod niego splunąłem i zawołałem: — „Sen mara — tak źle może jeszcze wnet nie będzie, by dzisiejsi rajcy miasta zamiatali rynek i tą myślą pocieszony poszedłem spać do — łóżka.

**Dobre terena naftowe** ma do wydzierżawienia Zarząd dóbr Rymanów-Zdrój. — Pośrednictwo wykluczone.

której dochód przeznaczono na głodnych Warszawy. Patryotyczny cel zgromadził w sali kasynowej tłumy publiczności, a ci co przybyć nie mogli, przysłali datki pocztą. Po opłaceniu kosztów dochód z wieczorku wynosi 140 kor., suma jak na małe miasteczko dość pokaźna.

Program wieczorku był następujący: Słowo wstępne, wygłosił p. Starkiewicz; zastosowane do chwili dziejowej wywarło na publiczności głębokie i podniosłe wrażenie. Nastąpiły śpiewy i deklamacja. Przy końcu odegrali amatorzy utwór sceniczny p. t. „Kościuszko w Petersburgu“. P. Wolański w roli Kościuszki wywiązał się ze zadania znakomicie, odegrał tę rolę nie tylko z przejęciem się i zrozumieniem rzeczy, ale i z ogromnym talentem. Przysięga Kościuszki jako żywy obraz zakończyła patryotyczny wieczorek.

**Ślżgawka.** Polskie Towarzystwo gim. „Sokół“ w Sanoku otwiera na stawku na Wójtostwie z dniem dzisiejszym ślżgawkę. Bilety sezonowe można nabywać w księgarni p. K. Pollaka.

**Wybory do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie** odbędą się 30. i 31-go stycznia 1906. Listy uprawnionych do głosowania wyłożone są do przegłędnięcia, a reklamację można wnosić do 4-go stycznia. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, że dużo firm, szczególnie wielkiego przemysłu i han-

dlu nie jest wykazanych a to: ani jeden tartak parowy, ani jedna kopalnia nafty. — Widać, że Izba handlowa i przemysłowa ma jakieś odwieczne jeszcze wykazy firm, a o nowe się nie postarała, bo nawet z Kas zaliczkowych wszystkiego jedna Kasa wykazana w całym powiecie. Reklamujcie zatem, komu na tem zależy!

**Wykaz ofiarodawców i przedmiotów** nadesłanych na wentę gospodarską w dniu 17. grudnia b. r.: WPP. Karol Biliński: 1 zająca; Rejent Rozłucki: głowę cukru, paczkę herbaty, paczkę czekolady, piernik turecki, pudełko pasjansów; Koncypient N.: 2 paczki konserw; Dr. Izidor Chotiner: 2 funty kawy, 1/2 funta herbaty; Eugeniusz Krzemieniecki: flaszkę wódki, paczkę orzechów tureckich; Adela Kozłowska (Witryłów): 2 kaczki; Czarnowscy: koszyk jabłek, butelkę miodu, paczkę ryżu; Łępkowscy: (Zasław) 10 choinek, 5 worków mąki; Łępkowska (Wielopole): indyckę; Tarnawiecka (Bykowiec): 30 choinek, szynkę surową, szynkę gotowaną, 4 kilo słoniny, 3 paczki makaronu, paczkę ciast; Teofila Gniewoszowa, Kazimiera Dydyńska, Wanda Pałaczkowska: 2 kaczki, zająca, figi, makaron, orzechy, migdały, flaszkę wódki; Janicka 3 puszki konfitur; Brzozowska: 5 kilo cukru; Wilhelmowie Szomkowie: głowę cukru, worek mąki, słoje korni-

szonów, kosz jabłek; Torhovia: 2 puszki konserw i 5 paczek kawy Kneipa; Toeglowie: 5 kg. paczkę cukru; Vetulaniowie: 3 flaszki wina; Starakowie: tort; Włodzimierzowie Janowscy: 1 indyka; Nebenzahlowie: 50 Kor. (D. n.)

**Konkurs.** Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1-go grudnia 1906. dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich. Podania o przyjęcie na ten kurs do 28. lutego 1906. przyjmuje Wydział krajowy we Lwowie.

## NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada)

### Podziękowanie.

Nie mogąc osobiście, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowania wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanego mego męża śp. Rudolfa, w szczególności Przewieleb. Ks. proboszczowi Bidze, Wieleb. Ks. Szatyńskiemu, Ks. Korytowskiemu, Ks. Piątkiewiczowi, całemu gronu nauczycielskiemu, obywatelom okolicznym, wszystkim znajomym i tutejszym mieszkańcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Katarzyna Pochmarska z rodziną.

Mrzygłód d. 27. grudnia 1905.

Ziółka, syrop i cukierki tatrzańskie przeciw chrypcie, zaflegmieniu i uporczywym kaszłom.	Kompletne hegary. Rurki gumowe białe, czerwone i czarne.	Wina lecznicze: Dra Mikolascha, Ruckera, Serawalo, St. Raphael, Vin Bravais i inne.
Świeży tran, żółty i biały, tak we fiaskach, jak też i na wagę.	Lodowniki i poduszki gumowe dla chorych.	Wina dla rekonwalescentów, Tokaj, Malaga, Madera, Marsala, Bordeaux i inne.
Świeże wody mineralne krajowe i zagraniczne.	<b>APTEKA</b> pod „Opactwem Boską“	Prawdziwy Cognac francuski w małych, średnich i dużych fiaskach.
Balsam antireumatyczny, maść na odmrożenie, Creme Venus, Iris, Simona i inne.	<b>PIOTRA WĄSOWICZA</b>	Wódki francuskie Molla, Brazaja i Mentholowa.
Perfумы, mydła i pudry. Woda kolońska Fariny, Milensa i Atkinsona.	<b>W Sanoku</b> poleca 7-0	Preparaty słodowe Hoffa, Cukierki ekstrakt i Piwo słodowe. Mączki Nestla i Kufekego; Sago i Cukier mleczny dla dzieci.
Termometry maksymalne, pokojowe i do kąpeli. Wstrzykawkі do uszu, do nosa i tusze do ocz.	Do odświeżania i desyntezy pomieszczeń powietrze lasów sosnowych.	Syrop Sulfognajacolina. Amaol Anaemina. Wyciągi mięsne: Liebiga i Angielskie.

**NA GWIAZDKĘ!**  
Olbrymi wybór zabawek dzieciennych oraz gier towarzyskich po niebywale niskich cenach.

**„POSTEP“**  
Chrześcijański Magazyn Nowości  
W SANOKU  
(dawniej Jan Dzwonowski) ul. Kościuszki l. k. 88  
poleca Szan. P. T. Publiczność:

Bieliznę męską, krawaty, rękawiczki, parasole, obwoje karlsbadzkie, kalosze rosylskie, towary galanteryjne, perfumery i artykuły toaletowe, przybory do krawiectwa i robot kobiecych, kuforki różnego i walizki, wyroby ze srebra prawdziwego i chińskiego, papier i wyroby papierowe, przybory szkolne i biurowe etc.

Swieży transport kart widokowych po nadzwyczajnie niskich cenach.

Komitet parałial gr.-kat. w Sanoku rozpisuje konkurs na przedsiębiorstwo budowy plebanii w Sanoku.

Cena kosztorysowa 29700 koron. Wadyam 2000 k. Plany i kosztorys można przejrzeć w kancelaryi Urzędu parałialnego gr.-kat. w Sanoku dokąd i oferty piśmienne do dnia 15. stycznia 1906 r. należy nadsyłać. 3-3

**TOWARZYSTWO HANDLOWE w SANOKU**  
poleca w doborowych gatunkach:

**Wina węgierskie** od najtańszych do najwytrawniejszych Tokayerów;

**Wina austriackie**, reńskie, hiszpańskie i greckie.

**KONIAK francuski i węgierski.**

**Wysmienite wódki krajowe, stare rummy, likiery krajowe i zagraniczne.**

**Cukry i czekoladki do ubierania drzewek.**

Wyborną mąkę, drożdże, rodzyunki, daktyle, orzechy, ryż, kasze, krupy.

**Cukier przeworski.**

**WIELKI WYBÓR HERBATNIKÓW.**

Towary sprowadzamy od pierwszorzędnych producentów.

82 Ceny konkurencyjne! 3-3

**Zaproszenie do przedpłaty!**

**KURJER LWOWSKI**  
pismo polityczno-społeczne  
wychodzi codziennie,  
nie wyłączając niedziel, na prowincję nocnymi pociągami, we Lwowie o godz. 7 1/2 rano, co umożliwia podawanie najświeższych informacji.

Dwa razy w tygodniu bezpłatny arkusz powieści ze swojskiej i obcej literatury.  
W ten sposób

**Biblioteka powieściowa**  
„Kurjera Lwowskiego“  
w formie książkowej tworzy rocznie **dziesięć tomów**,  
(licząc zwykłe dziesięć arkuszy za tom).

W fejletonie „Kurjera Lwowskiego“ drukujemy powieść **Ludwika Stasiaka** p. t.: „ORLE SKRZYDŁA“, a w dodatku powieść z angielskiego **Anny Keary** p. t. „ZA WINY OJCÓW“ (tom drugi).

Warunki prenumeraty: we Lwowie: miesięcznie (90 ct.) 1 kor. 80 gr., — na prowincji: z przesyłką pocztową miesięcznie (1 zł. 35 ct.) 2 kor. 70 gr., kwartalnie (4 zł.) 8 kor.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.

Lwowska Biblioteka AN YFCP

Wydawca: **Dr. Wojciech Ślżczka.**